

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w mie-
scu mp 360 z przesyłką poczt. mp 400.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

I. CO ZNACZY SOPOT?

Wyraz »Sopot« — jest niezrozumiały i dlatego wielu mówi z niemiecka *Zoppot* lub *Soboty*, powołując się na różne miejscowości w Polsce tej nazwy. Ale wyraz *Zoppot* nie da się wyłożyć językiem niemieckim czyli jest niewątpliwie pożyczką z języka obcego, w danym razie polskiego; dowodem tego jest początkowe Z, które zastępuje cudzoziemską głoskę S. Mamy np. *Zucker* — saccharum; *Zander* — łac. sandra, sandacz; *Zobel* — słow. sobol; *Zeisel* — słow. suseł; *zocse* (w Saksonji) — słow. socha; *Zipfel* — pol. sopel. Wyrazy niemieckie, zawierające z o ile je zapożyczają jęz. polski przechowują w czystości c. np. *Zoll* — cal, *Zoll* — cło, *Ziel* — ce), *Zeche* — cecha. Gdyby więc *Zoppot* jęz. polski zapożyczył z niemieckiego — to mówiliby *Copot*. Tymczasem mówi się *Sopot*; forma *Sopoty* powstała pod wpływem liczby mnogiej *Sopoty*. Zwolennicy tej formy zapewniają (mianowicie w Gdańsku), że kupcy gdańscy, którzy tu na plaży mieli wille — w »soboty« po południu wyjeżdżali na wywczas do tej miejscowości i stąd nazwa *Soboty*. Ale w Polsce jest bardzo wiele miejscowości tej nazwy, jak np. *Sobota* nad Bzurą, *Sobota* Spiska nad Popradem, *Sobota* niedaleko Poznania, *Sobota* wraz z Piątkiem gmina w pow. grudziądzkim, *Sobota* w pow. lublinieckim; *Sobótka* w pow. łęczyckim, *Sobótka* w pow. kolskim; S. w pow. bielskim, S. w pow. ropczyckim, S. w pow. pleszewskim; *Sobótka*, po niem. Zobtenberg, inaczej »Ślęza« góra w Sudetach, w pow. świdnickim — 5 mil od Wrocławia; jest tam i wieś *Sobótka*, po niem. *Zobten am Ber*. Mamy dalej w pow. grodzieńskim *Sobotnie* jezioro, wieś *Sobotniki* — w pow. oszmiańskim.

Ale rodzi się pytanie, czy *Sopot* jest unikatem wśród nazw topograficznych w Polsce? Bynajmniej. Spotyka się częściej niż *Sobota* — zarówno w Polsce, jak i w innych krajach słowiańskich —

przytem w różnych odmianach, jak np. *Sopot* — rzeka nad wsią Husiny, pow. Biłgorajski.

Sopot — folwark, pow. radomski.

Sopot — potok w pow. skolskim.

Sopot — folwark w pow. niskim.

Sopot — w pow. stryjskim.

Sopot Mały i *Sopot* Wielki (zwane też Sapot M. i Sapot W.) — około Rawy Ruskiej.

Sopoty — nad rz. Omulewem, koło Białobrzegów, pow. Ostrołęcki

Miklosicz w słow. j. starosłowiańskiego pod wyrazem *Sopot* — mówi: locus Bulgariae¹⁾; Iveković i Broz w słow. serbochorwackim zaznaczają: *Sopot* — »izvor i selo... na putu iz Biograda u Kragujevac« tj. źródło i wieś na drodze z Białogrodu do Kragujevca; dodają przytem: *Sopot* — »tako se zovu izvori (źródła) voda«. Nadto jest odmianka *Szopot* — klasztor w Dalmacji pod Benkowcem. W Starej Serbji jest klasztor *Sopoćani*.

Oprócz czystej formy *Sopot* są też pochodne od niej, jak np. *Sopotnia* — rzeka w pow. żywieckim, właściwie połączenie dwóch potoków: *Sopotnia Wielka* i *Sopotnia Mała*. Tuż leżą dwie wioski: Sop. W. i Sop. M. *Sopotnica* w obrębie Szczawnicy Wyżniej — pow. nowotarski. *Sopotnik* — pow. dobromilski, potok i wieś. *Sopocki Majdan* — pow. tomaszowski. *Sopoćkinie* — pow. augustowski (zapewne stąd t. p. od Sopot, imię rodowe Sopoćko). *Sopolej* (też Sapolej) — potok w karpatach Wschodnich. Jak widzimy, nazwa *Sopot* jest bardzo powszechna w Polsce i poza Polską; miewa też odmianki *Sapot* i *Szopot*.

Zdaniem Miklosicza źródłosłów wyrazu *Sopot* jest SOP; po serbsku *sop*, para, dym. Pierw. SOP jest widoczny w czasownikach starosłow. *sop-sti*, *sop-iti*, które znaczą »dyszeć, dąć, szumieć, szeptać — tibia canere, anhelare«. Stąd *soplj*, *sopolj*, w których zasadniczy sens — z jednej strony »dęcie, rura, fujarka«, z drugiej — fons saliens, szumiąca woda, źródło, wodotrysk; wreszcie canalis. W języku cerkiewnym *sopot* — ma przedewszystkiem znaczenie canalis; istnieje też forma *sopocs* (oznacza nadto gluten apum); forma *sopucha* — oznacza »kurhan, pagórek«; *sopuch* — syfon; po czesku tenże wyraz *sopuch* znaczy Luftloch, rura cugowa przy piecu czy indziej²⁾.

W związku ze znaczeniem: tibia canere — »śpiewać na fujarce«, idzie od *sop* wyraz *sopiec* — tibicen, *sopiel* — tibia. Częstotliwa

¹⁾ W tym Sopocie urodził się znakomity pisarz bułgarski Wazow.

²⁾ Analogiczna linja znaczeń w jęz. greckim: *aulos* przewód próżny, rura, flet; *aulon* kanał, wodociąg; *enaulos* łożysko potoku.

forma *sapa* — halitus oznacza dyszenie, sapanie — i schodzi się z wyrazem polskim *sapać*. Po ukraińsku słowa te brzmią *sopoliti* i *sapati*; znaczenie »szumiec, dyszeć, sapać«. Widocznie znaczenie »wodotrysk, kanał, luftloch itd.« — opierają się na wrażeniu dźwiękowym, jak np. Czechów, Serbów »*las*« — zowie się *szuma, szumawa*. W istocie i sosna — to pierwotnie »*sop-sna*«, łac. *sap-pinus*, fr. *sapin* — pochodzi od *sop* — szumiec. Narzędzie wywołujące szum, dźwięk, śpiew — pol. *sopiel, sopiałka* — tyleż co »fujarka«. Inna rura to *sopl* — po bułgacsku »rura w strzelbie«; a *sopło* — »rura przy studni«; po rosyjsku — *sopło* »rura w wentylatorze, w piecu« itd. Po ros. używa się też *sop-ka* — w znaczeniu »małego wygasłego wulkanu, kopca itd.«. Wyraz ten *sop-ka* (także *sop-ek* istnieje i po polsku, odpowiadając cerkiewnemu *sopucha*; po bułgarsku *sopot*. Cerkiewne *soplj, sopolj* — w polskim brzmi *sopol, sopla* i oznacza zlodowaciały podłużnik kawałek lodu w formie rurki lub fujarki czyli *sopieli*. Od tegoż *sopla* zapewne pochodzi pol. *soplos* — karzeł czy to ludzki czy zwierzęcy (np. karłowate ciele). Dalej po polsku jest *sopleń* — Tropfstein, kamień ciekący. Roślina *sopleniec* to *uvularia, soplica* to *dammara*.

Linde nie zna wyrazu *sopot*, ale nowy Słownik Jęz. Pol. daje znaczenie 1) zdroj, 2) źródło bełkocące. Autor artykułu o *Sopocie* w Słow. Geograficznym określa to słowo: »osada na miejscu zdroi-stem, sapowatem«. *Sapy* — zowią się grunta mało urodzajne; pierwiastek *sop* ma też odmiankę *sap*, a widzieliśmy również i *szop*. Jest w Dalmacji Szopot. Od *sop-sti* może iść *sapać* i *szeptać*. *Sopkać* po polsku znaczy »łkać«.

Od *sap* idą nazwy: *Sapolej, Saple, Saplica, Sapocińce* (niem. Sapten) — koło Grudziądza, *Sapowa* (i *Sopowa*), *Sapowice*.

Od *sop* — prócz *Sopot* itd. — pochodzą: *Sopie* (p. władysławowski), *Sopieszyn* (pow. weiherowski), *Sopino* (wilejski), *Sople* (ciechanowski), *Soplewo* (dziśnieński), *Soplik* (czernichowski), *Soplice* (nowogródzki); (w łączności z tem imię rodowe *Soplica*). Dalej jest *Sopów* — wieś pod Kołomyją, *Sopówka* — rzeka pod Kołomyją, *Sopówka* — wieś w pow. mohylowskim, *Soppau* — w pow. głupczyckim na Śląsku, *Sopuch* — pow. stryjski.

Z tego wszystkiego wynika, że jedyną racjonalną formą nazwy miejscowości nadbałtyckiej koło Gdańska — jest *Sopot* w liczbie pojedynczej, nie *Sopoty*, nie *Soboty* i nie *Zoppot*.

(»Pomorze«)

A. Lange.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

53. Rewident — oglądacz — badacz?

W zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej istnieje z czasów panowania niemieckiego przymus badania mięsa i bydła rzeźnego; wykonywacze tego nazwani byli po niemiecku »Fleischbeschauer«, a obecnie po polsku: Oglądaczami mięsa. Istnieje w Województwie Poznańskim i Pomorskim Związek Rewidentów mięsa, lecz Województwo Poznańskie zaleca, aby nazwa była Związek Oglądaczy mięsa. Ponieważ istnieją różnorakie nazwy jak »Oglądaczy mięsa« »Rewidentów mięsa« »Badaczy mięsa« oraz Rewizorów mięsa, upraszam Szanowną Redakcję o łaskawe orzeczenie jakaby nazwa mogła uchodzić za czysto polską. Nadmieniam, iż Rewidenci mięsa badają bydło rzeźne czy jest zdrowem, lub podlega zakaźnej chorobie, oraz mięso czy się nadaje do użycia ludzkiego lub nie. Zazwyczaj Rewidenci mięsa wykonują także czynności i trychinoskopisty.

(Nekla)

Stanisław Waczyński.

— *Rewident* utrwaliło się jako nazwa urzędnika kolejowego czy tramwajowego, który »rewiduje« bilety; nie byłoby więc stosowne w tym razie, raczej dość pospolita w Małopolsce nazwa *rewizor*. Jeżeli chcemy użyć nazwy polskiej, będzie nią niezawodnie *ogładacz*, znane w Małopolsce. *Badacz* jest zanadto ogólne a do tego zajęcia za poważne.

54. Szyk wyrazów w tytule.

Jak się powinno adresować: czy »Do Kuratorjum *Warszawskiego* Okręgu Szkolnego« czy »Do Kuratorjum Okręgu Szkolnego *Warszawskiego*«?

(Będzin)

J. Kurnatowski.

— Tylko w sposób drugi: Dlaczego? Rzecz prosta. Jest *Okrąg szkolny* jako nazwa jednostki terytorjalnej, a ten może być: *krakowski, łódzki, warszawski* itp. Ta specjalizacja musi być po głównej nazwie (O. sz. *krakowski, łódzki, warszawski*...) a nazwa władzy tego okręgu na 1. miejscu, więc: *Kuratorjum Okręgu szkolnego warszawskiego*.

55. Te skrzele czy te skrzela? — tych skrzeli czy tych skrzel? te oskrzele czy te oskrzela?

Proszę uprzejmie o łaskawe zdanie co do wątpliwości wyrażonej w nagłówku:

Używam i używałem zawsze form: *to skrzele, te skrzela; te*

oskrzela; i nie miałem co do tego żadnych wątpliwości. Znalazłszy jednak przypadkowo w »Słowniku ortograficznym Passendorfera« (wyd. z r. 1911): *ta skrzela, te skrzela*, przejrzałem uważniej kilka zoologij oraz parę słowników i przekonałem się, że panuje pod tym względem pewien chaos. Mianowicie:

I. 1) W mianow. l. poj. i mn. używa się przeważnie zgodnie form: *to skrzele, te skrzela* (Łoś. Pisownia Polska Wyd. I r. 1919; Podręczniki zoologii Wrześniowskiego, Nusbauma, Petelenza, Czerwińskiego, Domańskiego; Program ministerjalny na kl. V z r. 1921). Ale niezgodność panuje już w dopełn. l. mn. (Łoś nie podaje go wcale; Wrześniowski używa: *tych skrzeli*, pozostali — *tych skrzel*).

2) Formę mian. l. poj.: *ta skrzela* oprócz Passendorfera znalazłem jeszcze u Nowickiego (Zoologja obrazowa dla klas wyższych 1876 s. 211 i inne) w dopełn. l. mn. *tych skrzel*; ale Nowicki nie trzyma się jej konsekwentnie, używa bowiem w l. mn. także i formy *te skrzela* (s. 71).

3) W »Słowniku Warszawskim« (Niedźwieckiego i Króla) znalazłem formę nie spotkaną w żadnej z książek, przeglądanych przezemnie, mianowicie *ta skrzel, te skrzele* (bez podania dopełn. l. mn.), przyczem »Słownik« cytuje jako źródło Kluka. Ale podany przykład (»skrzele u ryb, utwory rogowe itd.«) dotyczy l. mn., nie koniecznie pochodzącej od pojed. *ta skrzel* i nie wyjaśnia wcale, skąd »Słownik« wziął tę formę. Formę »*ta skrzela*«, która również nadaje się na l. pojed. dla cytowanego przykładu z Kluka, »Słownik« wziął w nawias czyli uważa ją za gwarową. »*To skrzele*« zaś (w l. pojed.) podaje tylko dla rodzaju szpulki przy kołowrotku i to również jako gwarowe.

II. Taka sama mniejwięcej niezgodność panuje co do wyrazu »*oskrzele*«. Ale rzadziej występuje wyraźna różnica między słownikami a zoologjami (Łoś zresztą nie podaje tego wyrazu wcale):

U Passendorfera i w »Słowniku Warszawskim« mamy: *te oskrzele, tych oskrzeli*, przyczem »Słownik Warszawski« uważa l. pojed. (*ta oskrzela*) za nieużywaną i każe jej unikać (opatruje wykrzyknikiem). W zoologjach zaś (i to nawet w tych, gdzie się znajduje forma »*te skrzele*« a więc np. u Nowickiego) mamy: *to oskrzele, te oskrzela, tych oskrzeli*. Jedynie u Petelenza znalazłem: »*oskrzele są wyściełone*« (s. 96), co jest tem dziwniejsze, iż autor ten jednocześnie używa formy »*te skrzela*«.

(Kraków)

B. Dyakowski

— Mam to przekonanie, że brzmienie *oskrzeli* decyduje o *skrzelach*. Skoro jest *to oskrzele, te oskrzela, tych oskrzeli* to analogicznie powinno być: *skrzele, skrzela, skrzeli*. Mimo to poczuwam lpoj. *ta*

skrzela, lmn. *te skrzele*, *skrzeli* jako prawidłowe i tych form używam. Widocznie niema w języku stałej formy.

56. Jednostki czy jedności?

Małopolanie mówią »na pierwszym miejscu układu dziesiętkowego stawiamy jednostki«, Królewiacy zaś (również Min. W. R. i O. P.) używają wyrazu »jedności«. Co lepsze?

(Rawicz)

J. M.

— Skoro *jedność* podług Słownika Warszawskiego znaczy tyle co *jednota*, *zgodność* (jedność uczuć, myśli, akcji, miejsca, czasu...) a więc określa to, co nie jest złożone, można przy określeniu liczb używać tylko *jednostki* (dwójki, trójki...) w znaczeniu *jedynki*. Dziesiątka składa się z dziesięciu jednostek, nie jedności.

57. Jaki — który?

Czytamy w podręcznikach rachunkowych: »Jaki kapitał dany na 5% przyniesie po 3 latach 36000 M dochodu«. Oczywiście odpowiedzieć mam na to pytanie wysokością danego kapitału. Nie lepiej pytać »który« kapitał? (odpowiedź: ten!) Ponieważ kapitał w zadaniu jest nieznan, uważam »jaki« za nielogiczne.

(Rawicz)

J. M.

— Nie, musi być tylko *jaki*, bo tu idzie o jakość wysokości kapitału. W odpowiedzi dalibyśmy zaimbek: *taki*. (tak wielki). *Który* byłoby tu zupełnie niestosowne.

58. Po dzwonku wejść.

Powyższy napis widnieje na drzwiach szefa i ma oznaczać, że na dany znak dzwonkiem, który jest umieszczony nade drzwiami, interesent wejść może do pokoju. Jak powinno brzmieć zaproszenie, żeby przypadkiem filut jakiś nie wpadł na ten wściekły pomysł i chcąc się dostać do pokoju nie drapał się na dzwonek.

(Rawicz)

J. M.

— Lapidarność sztuczna napisu spowodowała dwuznaczność. Gdyby napisano kilku słowami:

»Po odezwaniu się dzwonka można wejść do pokoju«. ustałoby nieporozumienie.

59. Sieraków czy Sierakowo?

W powiecie napotyka się wiele miejscowości z przyrostkiem »ów« wzgl. »owo« i obie formy są w obiegu: Sieraków = Sierakowo, Sobiałów = Sobiałkowo, Gostków = Gostkowo, Szymanów = Szymanowo, Śląsków = Śląskowo, (Rozstępniew = Rozstępniewo) i t. d. Na mapie widziałem formę »owo«; czy taka lepsza?

(Rawicz)

J. M.

— Ponieważ i formy męskie na *-ów* i nijakie na *owo* są równie pospolite nie można tu mówić o »lepszości«, ale używać więcej używanej. O takiej »oboczności« nazw dotąd nie słyszeliśmy; lud zwykle jednej i pewnej formy używa, a często na mapach i w książkach spotyka się odmienną.

60. W Sarnowie czy w Sarnowej?

Pod Rawiczem leży miasteczko *Sarnowa*. Ludność tutejsza (Wielkopoleanie) odmieniała *Sarnowę* dotychczas według deklinacji rzeczownikowej.

W ostatnim czasie można słyszeć głosy, że tylko forma przymiotnikowa »*w Sarnowej*« jest prawidłowa. Tymczasem Kryński wyraźnie mówi »nazwy miejscowości rodz. żeń. z przyrostkiem »owa« mają odmianę rzeczownikową (jak *głowa*)«; Małecki pisze »*tylko* podług rzeczownej deklinacji odmieniają się nazwy miejscowości zakończone na »in«, »ya«, »ów«, »ina«, »yna«, »owa«, »ino«, »yno«, »owo«. Której formie należy dać pierwszeństwo?

(Rawicz)

J. M.

— Nazwy miejscowości na *-owa* już dawno przeszły do odmiany przymiotnikowej, a tylko *Dąbrowa* i *Częstochowa* zatrzymują postaci rzeczownikowe: (w *Dąbrowie*, w *Częstochowie*). Trudno tedy utrzymać postaci *w Sarnowie* choćby z tego względu, że tak samo brzmiałby miejscownik od *Sarnów* i od *Sarnowo* a język przez wyróżnienie usuwa tę dwuznaczność.

61. Apteka miejska.

Aptekę »*Rats*«- und *Stadtapotheke*« przechrzczono w mieście naszym na »*Aptekę miejską*«, ponieważ słowo »*Rats*« sprawiało przy tłumaczeniu kłopoty. Czy »*Poradnik*« ma na to jakie lekarstwo?

(Rawicz)

J. M.

— Uważamy »*aptekę miejską*« za dobrą nazwę i nie sądzimy, aby było rzeczą konieczną tłumaczenie owego *Rats-apotheke*. (Co to właściwie znaczy?)

III. ROZTRZĄSANIA.

1. **Kto — Ktoś.** Sprawa używania tych zaimków, podniesiona znowu w zesz. B 35/36 przez A. B. P., łaskawego obrońcę niektórych moich uwag. podanych w »*Poradniku*« wywołała w tymże zeszytzie odpowiedź Redakcji, która — pomijam już oczywiście siebie — odmawia w tej materji słuszności zacytowanemu przeze mnie *Krasnowolskiemu*, uważając jego opinię za »*najniewłaściwiej* wykoncowaną właściwość warszawską«.

Ponieważ idzie tu o rzecz zasadniczą, rzecz, która dotychczas była dla mnie tak jasna, iż zaskoczony wprost jestem opinią tak wytrawnego znawcy języka, jakim jest sz. Redaktor »Poradnika« uważam za pożyteczne rzucić parę uwag poniższych.

Jako niespecjalista, nie wiem, czy poza wymienionym przeze mnie Krasnowolskim ujął już kto tę sprawę ogólnie w jakie normy, a cytaty z piśmiennictwa też przekonywające nie będą, skoro, jak widać, istnieje taka różność zdań; — więc ucieknę się chyba do analogij.

Co to jest przedewszystkiem *ktoś, coś*? Są to skrócenia *kto-si, co-sio*; owo *si, sio* znaczyło *tamten, ów, inny*; to samo mamy w łacińskich *aliquis, aliquid*. Otóż, tak samo, jak po łacinie w zdaniu: »si quis quid per quem fecit, ipse fecisse dicitur« — nie można powiedzieć: *si aliquis aliquid* i t. d., — tak samo jak w zdaniu: »caveant consules, ne quid respublica detrimenti capiat« błędemby było »ne aliquid« (pospolity błąd u młodocianych »klasyków«), — zupełnie tak samo w polszczyźnie, która, być może, wzorowała się tu na łacinie, zaimek *ktoś* nie jest na miejscu w zdaniach, gdzie nie idzie o jakiś określony przedmiot lub osobę, lecz o rzecz — jak to określa Krasnowolski — »przypuszczalną, warunkową, nie stwierdzoną jeszcze w swem istnieniu«, — wogóle tam, gdzie *kto* jest tylko skrótem zaimka *ktokolwiek*.

Ale chodźmy bliżej po analogję. W języku rosyjskim istnieją dwa ściśle odgraniczone od siebie zaimki *ktoni-bud'* i *kto-to*; pierwszy z nich to nasze *kto* (ktokolwiek), drugi — to *ktoś*; ponieważ zewnętrzne podobieństwo było tu małe, nie było więc powodu do mieszania ich i dzisiaj rosjaninowi do głowy nie przyjdzie zastanawiać się, jak ma powiedzieć: *skazet li ktonibud'* czy: *skazet li kto to*? Czy nic nam ta analogja nie mówi? Mojem zdaniem — wiele; może nam być nawet pomocna przy orjentowaniu się, skoro tak już pomieszałyśmy własne zaimki.

Zresztą, i my przecież mocno odczuwamy różnicę. »Kiedys ktoś mi powiedział, żeście się rozwiedli; czy kto mógł się kiedy tego spodziewać?« Prawda, i w pierwszej części zdania i w drugiej zaimki są nieokreślone; lecz w pierwszej — nieokreślone tylko co do czasu, co do osoby, pozatem ściśle określone w swoim istnieniu, realnie; w drugiej są tylko przypuszczalne, domniemane, nie stwierdzone w istnieniu; tak mniej więcej definjuje to prof. Krasnowolski i — mojem zdaniem — lepiej i głębiej ujmuje rzecz, niż zacytowany przez sz. Redakcję Knapski. Tak tedy *kto* i *ktoś* są to dwa różne zaimki i mieszać ich naogół nie można, choć są przypadki, gdzie oba mogą być użyte np.: dać *co komu* lub *coś komuś*. Jeżeli mimo to mieszamy je zbyt często, to, sądzę, może tu być mowa chyba o *zacieraniu się*

różnic, nie zaś o *koncypowaniu* na nowo sztucznych właściwości, językowi rzekomo obcych. J. Rzewnicki.

— Pomimo tego pięknego wywodu obstajemy przy swoim, że między *ktoś, coś* a *kto, co* w znaczeniu nieokreślonym zatarła się różnica, i wskrzeszenie jej trudne.

2. Wpływ negacji na dopełnienie. Na zapytanie 45. w zesz. B 35/36 odpowiedziała sz. Redakcja, że błędne jest powiedzenie: »Rozporządzenie zakazywało wieszac w budynkach *obrazy*«, motywując to tem, że po czasownikach o znaczeniu ujemnym konieczne jest użycie dopełniacza. Czy jednak język żywy tak kategorycznie tę sprawę rozstrzyga?

Faktem jest, że przy bezpośredniej zależności dopełnienia od tych czasowników przypadek drugi jest konieczny; a więc: zakazujemy ci *tych figlów*, — on broni *przystępu* do rzeki. Ale rzućmy okiem na następujące zdania:

»Kto mi zabroni zdjąć *kapelusz*, gdy mi gorąco?«

»Można przecież zakazać przechodzić *Wisłę* w bród.«

»Czy może nam kto zabronić odłożyć *odczyt* do wtorku?«

»Kto się ulęknie ująć *sztandar* w dłoń?«

»Kiedy ogień pożerać już przestał *książkę* jako *występną*, nie przestawała się znęcać nad nią cenzura« — (St. Krzemiński, przykład ze Słownika Warszawskiego).

Czyż istotnie konieczne jest tu wszędzie dopełniacz, a błędem będzie użycie biernika? Mnie się zdaje, że nie.

Kapelusz, Wisłę, odczyt, sztandar, książkę — nie zależą tu wprost od: *zabronić, zakazać* i t. d.; bezpośredniemi dopełnieniami są tu bezokoliczniki: *zdjąć, przechodzić, odłożyć, ująć, pożerać* — i dlatego, gdybyśmy im zechcieli nadać formę rzeczowników odsłownych, musiałyby stać w drugim przypadku: zabroniono *zdejścia* kapelusza, zakazano *odłożenia* odczytu; kapelusza, odczytu — będą już tutaj genitivi objectivi, zależne od: *zdejścia, odłożenia*. Dopiero, gdy ujemny czasownik jest sam *zaprzeczony*, dopełniacz staje się konieczny a więc: nie bronię wam odbyć *pochodu*, — niepodobna zakazać rzucić *szyków* na wroga. Ale to dlatego, że wogóle wszystkie zdania, formalnie zaprzeczone przez *nie*, wymagają w podobnych przypadkach dopełniacza: nie wolno wieszac *obrazów*, niepodobna odłożyć *odczytu*, nie chcę zdjąć *kapelusza*.

W tem, co powiedziałem, jest, mojem zdaniem, inny odcień, niż w przytoczonych przez sz. Redakcję motywach obrońców biernika »tromtadrackiego«; i ja przecież nigdybym nie tolerował karykatur w rodzaju: nie mogę pisać *zadanie*, — a jednak z całym spo-

kojem sumienia użyję zwrotu: zaprzestań pokazywać *fochy*. Używanie i tutaj dopełniacza jest zwykłym upodobnieniem składniowem; może jest już na drodze do wywalczenia sobie praw bytu, ale, jak widać z przytoczonych przezemnie przykładów z żywego języka, nie jest jeszcze usankcjonowanem przez zwyczaj prawnym językowym i dlatego niepoddawanie się mu nie może być poczytywane za błąd.

J. Rzewnicki.

— Uwagi zupełnie słuszne i zgodne z naszym pojmowaniem rzeczy. Szło przecież o bezpośredni wpływ negacji; pośrednia władza słabnie i nie wymaga dopełniacza, skoro dopełnienie zawisłe jest od innego czasownika. Tu nie pomoże żadna reguła tylko poczucie wyrobione.

3. **Wóz a wagon.** Dziękując jak najuprzejmiej za poruszenie w ostatnim zeszycie »Poradnika« kilku przedstawionych przeze mnie spraw językowych, pozwalam sobie jeszcze powrócić do niektórych z nich, by dorzucić parę szczegółów.

Swierdzi Szan. Redakcja, iż wyrazowi *wóz* w znaczeniu *wagon* nie można zarzucić austriackości. Jeślim ten zarzut uczynił, to oczywiście nie w tem znaczeniu, jakoby wyraz ten miał być niemieckiego pochodzenia. Zdaje mi się jednak, iż faktycznie wyrażenia *wóz* dla oznaczenia *wagonów* kolejowych używano przed wojną tylko w Galicji (jak jest teraz — nie wiem), i tłumaczę to sobie tem, iż tylko w Galicji język polski był urzędowym, podczas gdy pod zaborami pruskim i rosyjskim praw obywatelskich mu nie przyznawano. Wiadomo zaś, iż częstokroć, w urzędowych odezwach itp. trzymano się w Galicji niewolniczo zwrotów językowych niemieckich, a stąd — jak przypuszczam — *wóz* jako dosłowny przekład niemieckiego *Wagen*, który oznacza zarówno *wóz*, jak i *powóz*. Nasi sprzymierzeńcy, Francuzi, obok wyrazu *voiture* (nie *charriot*), nie obawiają się powszechnie bardzo posługiwać się też wyrazem *wagon*, i nawet piszą go przez obcą językowi francuskiemu literę *w*. Nasi ziemianie i przemysłowcy na Podolu często też przed wojną (gdy jeszcze mieli co kupować i sprzedawać) wyrazem *wagon* oznaczali maksymalną wagę ładunku, którą wolno było obciążyć kolejowy wehikuł. A więc: »Sprzedałem wagon pszenicy, kupiłem wagon cukru« znaczyło tyle co »sprzedałem, kupiłem 600 pudów«.

Jako ilustrację do niewolniczych zwrotów z niemieckiego pozwolę sobie »ku zbudowaniu« zacytować co następuje: Kilkakrotnie podczas wojny wypadło mi jeździć na Wołyń w okolice będące pod austriacką akupacją. Na jednym z dworców widziałem ogłoszenie tej treści, iż z powodu wielkiej »liczby« (zamiast ilości) wybitych plecakami szyb od okien, należy przy wsiadaniu i wysiadaniu »zauważyć

przykazaną ostrożność«. Pokazywano mi też tekst jakiejś przemowy do żołnierzy po wstąpieniu na tron cesarza Karola, z której wynikało, iż »mają trzymać mu wierność tak, jak »trzymali wierność staremu, usniętemu już Ojcu ojczyzny«. (!)

4. **Liczba a numer.** Z odpowiedzi Szan. Redakcji na str. 75. »Poradnika« wnioskuje, iż wyrazowi *liczba* jako swojskiemu, pierwszeństwo daje przed *numerem*. Pozwolę sobie jednak zwrócić jeszcze uwagę na to, iż dwóch tych wyrazów za równoznaczne uważać nie można, bo gdy *liczba* odpowiada obcokrajowym *nombre*, *Zahl*, to *numer* wyraża się przez *numero*, *Nummer*. Różnica w znaczeniu bardziej jeszcze uwydatnia się w czasownikach *liczyć* i *numerować*. Jeślim *ponumerowałem* stronice jakiegoś rękopisu, tom je tem samem i *przeliczyłem*, na odwrót jednak, nie trudno przeliczyć je, wcale nie numerując. Przyznam szczerze, iż skłonny jestem i w tym wypadku upatrywać austriackość, gdyż nie zdaje mi się by w Wielkopolsce lub w b. Kongresówce dla oznaczenia numeru domu lub urzędowego papieru wyrazu *liczba* używano.

(Buczacz)

P. M.

— Zgadzaemy się na różnicę znaczenia *wagonu* a *wozu* w tych pewnych wyszczególnionych wypadkach, (*wagon* — ściślejsze, *wóz* — ogólniejsze), ale co do *liczby* i *numera* w zastosowaniu do liczenia domów na ulicy, radziłyśmy zatrzymać polską *liczbę*, gdzie się już utarła i przyjęła.

IV. POKŁOSIE.

Gaston Leroux: Człowiek, który powrócił z tamtego świata. (Bez nazwiska tłumacza). Biblioteka powieściowa »Gońca Krakowskiego«, Nr. 1. Kraków 1919.

Str. 5. »Jednak, czy to moja wina, jeżeli twój brat od lat pięciu nie dał znaku życia?« (*że*).

Str. 5. »Widocznie niebardzo kochasz *twą* żonkę...« (*swą*)

Str. 6. »Starannie *wypracowane* drogi prowadziły do parku« (*utrzymane?*).

Str. 7. »Jakób oddał się całą duszą i zajął się ulepszaniem owego wynalazku«. (*oddał się czemu?*)

»Zadawałać« (zadowalać).

»Nakładając delikatną warstwę różu na policzki...« (*rużu* — bo wyraz ten pochodzi od fr. *rouge*, nie od *róża*).

Str. 10. »Jakób, Fanny czekali na niego, nie kładąc się *wcale* spać«. (*wcale* zbyteczne).

Str. 15. »Narażała *mnie* przez to na podejrzenia«. (*mię*. Ten sam błąd stale w całej książce). (Wymiana pospolita. Red.).

Str. 16. »... zaprotestował doktor głaszcząc *swoje* szpakowate bokobrody, otaczające *jego* dobrotliwą fizyognomię«. (*swoje* zbyteczne).

Str. 17. »W *intencyach* pani domu nie *leżało* to *wcale*...« (*nie było zamiarem*).

Str. 20. »Przebiegli cały zamek, *biegając*...«

Str. 24. »Ona jest bardziej chora, niż sądziłem... *Ona* ma zjawy!«
»Wówczas *ona* straciła przytomność...« »*Ona* nie jest obłąkana...«
»*Ona* zdaje sobie sprawę...« (*Ona* wszędzie zbyteczne).

Str. 26. »Trzeba *uwiadomić* Moutiera« (*zawiadomic*).

Str. 27. »Zważyłem o *moim* wzroku, o *mojej* inteligencji, o *moim* biednym mózgu...« (*Swym, swej*).

»przez chwilę zbiera *swoje* wspomnienia«.

Str. 30. »Wszystko to *należało do posiadłości* zamkowych«. (Stanowiło część posiadłości).

Str. 32. »Teorya o *możliwości*« (*prawdopodobieństw*).

Str. 36. »Ani chwili nie waham się, *by* zażądać...« W *pierwszym* rzędzie...« (*Przedewszystkiem, zwłaszcza*).

Str. 37. »Przekonany, że odgrywa rolę najśmieszniejszego z mężów, *wpadł nagle w tragedję*(!)«

»Wtedy notaryusz pojawił się na miejscu obrażonego męża...« (co to znaczy?)

»intenzywnie«.

Str. 38. »Odprowadziłem *mojego* brata...« (*swego*. — Pozatem tłumacz w całej książce używa formy *mojego, mojemu, swojego, swojemu* itd. zamiast form skróconych).

Str. 41. »Pan de M., *ogromny amator* wyścigów« (*wielki miłośnik*).

Str. 45. »Niewypoczęta... zdenerwowana... wahająca« (*brakuje się*).

»Czyż nie lepiej położyć klucz na *swojem* miejscu«.

Str. 76. »W *mojem* umyśle«.

Str. 70. »Rzuciła się jeszcze na ciepłe zwłoki i jęła wzywać męża najczulszemi nazwami. Ale on nie odpowiedział. *Był trupem*«. (Zwrot bardzo zgrabny!)

»Błagała uczonych, ażeby uczynili rzecz niemożliwą dla *przywrócenia* jej męża«.

»Trzeba było jednak wpierw upewnić się, że ten, którego mają wskrzeszać, nie żyje już. I on także zbadał serce...« (kto? trup?).

Str. 95. »Umarły przemówił. Powiedział, że *jego* zamordowano« (*go*).

Str. 98. »Nigdy jeszcze chyba reporterzy nie ubawili się tak żadnym interwiewem«. (Albo się tłumaczy na polski, więc: *wywiad*; albo zachowuje się pisownią angielską, więc: *interview*; albo przepisuje fonetycznie, więc *interwju*).

»*martwe zwłoki*« (a mogą być *żywe*?)

Str. 101. »*wykorzystać*« (*wyzyskać*).

Str. 102. »A ta wizja umarłych w *dolinie*, którą mój mąż rzekomo przywiózł ze swej podróży...« (!!)

Str. 108. »Dr. M. opowiadał mi o *morderstwie* Gouffe'go...« ponieważ Gouffe jest ofiarą, nie zaś sprawcą morderstwa, powinno tu być: zamordowanym.

Nie jest to książka, którąby się miało ochotę czytać uważnie; to też w wykazie niniejszym pominąłem mnóstwo błędów, zaznaczając tylko najjaskrawsze. (CzK.)

V. NOWE KSIĄŻKI.

Kpt. T. Bałaban, inż. K. Wolski: *Wojskowy słownik lotniczy* polsko-francusko-niemiecko-rosyjski. Warszawa 1922.

W N 37 »P. J.« omawialiśmy słownictwo automobilowe; obecnie otrzymaliśmy T. I Materiałów centralnej Komisji słownictwa Wojskowego Instytutu Naukowo Wydawniczego obejmujący powyższy *słownik* czterojęzykowy. Jak Autorowie w przedmowie zaznaczyli praca ich została zestawioną równocześnie z podobnym słownikiem niem.-polskim podpisanego; »nadaliśmy zapewne wielu przedmiotom inne nazwy, lecz słownik nasz będzie obowiązywał tylko w wojsku, a o pozostawieniu w języku pewnego słowa zadecyduje sam język, który dobierze sobie wyraz dla siebie odpowiedniejszy«.

Cały materiał zestawiono w 4 grupach językowych, z których pierwsza grupa polska posiada również odpowiedniki w innych 3 językach. Oprócz tego nazwy polskie opatrzone są numerami bieżącymi, na które powołują się Autorzy w dalszych częściach słownika. Sposobu tego nie zauważyłem dotychczas w żadnym słowniku technicznym, uznać go jednak należy za bardzo praktyczny. Do rzadziej stosowanych metod również należy transkrypcja części rosyjskiej na pisownię łacińską, dokonana według wskazówek prof. Kryńskiego. Transkrypcję tę wprowadził prof. K. do swego »Słownika języka polskiego«.

Oprócz przytoczonych w Słowniczku wyrażen, pochodzących z języków klasycznych, wprowadziłbym również i dalsze wyrażenia a. m. *montaż* (składanie), *kompresor* (sprężacz) zatem także *dekompresor* (odprężacz); *stabilizator* (statecznik), *eksplozja* (wybuch), *diagram* (wykres), *ekscentr*, *ekscentryk* (mimośród), *hydroplan* (wodnopłatek itd.)

Również pozostawiono wyrażenia wprawdzie pochodzenia niemieckiego jednakże ogólnie przyjęte jak: *benzyna*, *baldachim*, *warsztat*, obok *pracowni*; *prasować*, *rolka* w elektrotechnice często zastąpiona przez: *gałkę*, zaś w bud. mostów n. *Rollenlager* — łożysko *walkowe*; *szprycha*, *szlifować* itd. Do tej grupy należałoby wprawdzie słowo *mufa* używane przez Żerańskiego, do którego to słowa (nie autora) niestety nie mam należytego nabożeństwa, choćby ze względu na odpowiednik polski: *nasuwka*. Z uchwalonego słownictwa rzemieślniczego (1912) wskazanem jest przyjęcie na n. *Gegenmutter dośrubek* zam. *nakrętka*, która jest synonimem *naśrubka* (n. *Mutter*).

Jednym z charakterystycznych rysów prac »słownikarzy« jest staranie się o oddanie pewnego pojęcia jednym wyrażeniem. Oddanie takie jest idealnem rozwiązaniem sprawy, w praktyce nadzwyczaj odpowiednie — lecz czy zawsze zgodne z duchem języka polskiego?

Nie trzeba tłumaczyć, że dzieje się to głównie pod wpływem języka niemieckiego. Otóż Autorowie nie dali się porwać tej zasadzie i tam, gdzie tego konieczność wymagała, podawali określenia złożone np. samospawanie b. spawanie samorodne itp. Czy nie byłoby zatem pożądane zastąpić również i dalsze polskie wyrażenia złożone np. *wskaznik benzyny* (zamiast *benzynowskaz*), *silnik jednolity* (zam. *jednolit*, jako bardzo ogólne), *zapłon samoczynny* (zam. *samozapłon*), wyjątkowo utrzymuje się zdawna: *spadochron*.

Lotnictwo wymaga również znajomości silników spalinowych a więc i słownictwa właściwego, a także najważniejszych wyrażen elektrotechnicznych. Wyrażenia te oparto na pracy inż. Żerańskiego, które zostały znów przejrane przez Centralną komisję słownictwa elektrotechnicznego przy Stowarz. elektrotechników polskich. Zdaje się, że Komisja słown. wojsk. zarzuciła już słowo »myśliwy« gdyż n. *Jagdflug* oddaje przez lot *pościgowy*. Autorowie rozróżniają: *śmi-dło* (n. *Propeller*, *Luftschraube*) od *śmigi* (n. *Propellerblatt*).

Pomimo wielkich zalet języka niemieckiego przy składaniu słów, wykazują niektóre słowa mylną budowę np. *Bombenabwurfhebel*, co dało mi powód do nazwy: *zrzucadło bomb*, gdy tymczasem raczej zachodzi tu spuszczenie ich, zatem przypuszczam, że nazwa *Autórów spust bomb* jest właściwsza? Oprócz tego wykazuje niem. słownictwo lotnicze brak pewnych terminów np. na *ślizganie się* (na

skrzydło, na ogon); może by odpowiadały terminy n. Flügelgleiten, Schwanzgleiten?, *wybieg* u mnie Auslauf?, to znów wyrażenie nieładne jak *Hosenmantel*, dalej na fr. *ressource* istnieje cały opis, gdy już odpowiednik polski »nabieranie szybkości nurkiem« jest zgrabniejszy. Jeżeli może istnieć »resurs« szlachecki, dlaczego by nie miał istnieć »resurs« *lotniczy*?

Uważam, że n. Absturz lepiej oddaje *runięcie* podane przez autorów na drugim miejscu niż *upadek*, podobnie wolałbym *drewnicę* (Kryński) na n. Holzschraube niż *wkrętkę*, mającą więcej znaczeń. Oprócz tego poznałem wyrażenie n. Sperrholz znane mi dotychczas jako 1) rozpora, rozpona, 2) śpila (rzeźnicza); w znaczeniu: sklejki (dychty), które to słowa polskie raczej by mi przypominały pol. *obłoga*, u Autorów *obłożyna (fornir)*, n. Furnier fr. furnir, Dicke, Verkleidung itd. n. Nippel oddane przez *przyłącznik*, znane dotychczas jako 1) gwintka (dla rur), 2) trzpionek (*el*), oraz n. Drehring znane dotychczas jako: pierścień wirujący tutaj w postaci »obrotnicy« (w kolejnictwie n. Drehscheibe). Również jeżeli n. Holzrumpf = kadłub drewniany to n. Rumpf = *kadłub* a nie gondola płatowca? n. Spurlager zam. łożysko storcowe proponuję gniazdo, podnoże, łożo stopowe?, jeżeli np. Splint = *zawleczka* to versplinten raczej przewlec niż zagwoździć!

Bardzo ładnie oddano następujące wyrażenia niemieckie (moje w nawiasie): Sturzflug — lot *nurkowy* (stromy); n. Motorenwerkstatt — *silnikownia* czy silniczarnia (analog. do mleczarnia); n. Wirkungsgrad oddano najodpowiedniejszym wyrażeniem: *sprawność*; n. Verdichtung przez *sprężanie* (w znaczeniu: zgęszczenia, kompresji); n. Auswurfschmierung — olejenie *wyrzulowe*; n. Zündungsaussetzer — *opust* i wiele innych. Z figielków języków prosiłbym o oddanie n. *Flugwetter* (krótko: pogoda) w odróżnieniu do n. *Fliegerwetter* (?) (dosłownie pogoda dla lotnika).

Reasumując powyższe wywody stwierdzić można, że wydawnictwo powyższe oznacza *poważny* krok naprzód w sprawie słownictwa lotniczego.

Ponieważ właściwie powinno istnieć tylko jedno słownictwo, bez względu na to, gdzie używane (w wojsku czy w służbie cywilnej) gdy obecnie mamy 2 podobne prace; pożądane zatem byłoby wybranie z obu prac wyrażen najodpowiedniejszych i ustalenie w ten sposób słownictwa lotniczego.

Podnosząc zasługi Autorów przy tem wydawnictwie kończę życzeniem, aby pierwszy tom tego wydawnictwa doczekał się w najkrótszym czasie dalszych, równie dobrych części.

Inż. K. Stadtmüller.

OGŁOSZENIE.

Przedpłatnicy, którzy dotąd nie nadesłali Mp. 300, otrzymają nr. 38. dopiero po nadesłaniu dopłaty.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Krakowie (Rynek gł. l. 23) posiada jeszcze na składzie niektóre roczniki »Poradnika językowego« z lat dawnych i sprzedaje je: R. 1902. 1903. 1904. 1906. 1907. 1908. 1909 i 1910 po Mp. 400. Serja B. 1920. i 1921. po Mp. 1000. »Język polski« z r. 1915 (r. III) po Mp. 500. Inne roczniki wyczerpane.

Nakładem »Poradnika językowego« wyszła książka

Romana Zawilińskiego

NASZ JĘZYK OJCZYSTY

w przeszłości i teraźniejszości

8° str. XIII: 123 i 1 nl. z mapką. Cena Mp. 120.

Tegoż autora:

ŻYCIE A SZKOŁA

Roztrząsanie problemów szkoły narodowej i przyszłej szkoły polskiej.

Wydanie II. Kraków 1919. Cena Mp. 120.

Z KRESÓW POLSZCZYZNY

Wrażenia z Mazowsza pruskiego, z Warmji, z Kaszub, z Czadeckiego, Orawy i Spisza, (z ilustracjami).

W Krakowie 1912. Cena Mp. 120.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Właśnie opuścił prasę:

Romana Zawilińskiego

DYKCJONARZ POLSKI

zawierający w porządku abecadłowym kilka tysięcy wyrażen i zwrotów wątpliwych lub chwiejnych. Jestto poradnik językowy w jednej książeczce. Podręcznik dla wszystkich piszących, chcących się szybko poinformować.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na fundusz zakładowy »Poradnika« nadesłano w dalszym ciągu: p. M. Zimowski (Sosnowiec) Mp. 1200 Prof. A. Kuźniar (Pułtusk) Mp. 700 Razem dotąd Mp. 30.500.

Treść: I. Co znaczy Sopot? II. Zapytania i odpowiedzi (53—61). III. Roztrząsania. IV. Pokłosie. V. Nowe książki. Ogłoszenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.